

## **„Pieroński farosz”! Ks. Karol Woźniak – kapelan powstańczy**

„Od tyłu nabiegł zdyszany młody tęgi mężczyzna, o bujnej czuprynie, w szarym zniszczonym swetrze. Rzucił karabin, założył na szyję wyciągniętą z kieszeni stułę, pochylił się nad rannymi. Biegał od jednego do drugiego, dysponując na śmierć konających, ściągając łżej rannych w krzaki.” – to Karol Woźniak (1893-1923), ksiądz major pochodzący z Roźdzenia- Szopienic, z zasłużonej patriotycznej rodziny, syn górnika Andrzeja i Franciszki z domu Habryka, w której panował rzetelny patriotyczny duch. Musiała jego postać urzec Zofię Kossak, gdyż w jednym z najlepszych opowiadań *Nieznanego kraju* zatytułowanym *Nad Odrą w 1921 roku*, wysunęła w opisie bitwy o Kędzierzyn jego postać na plan pierwszy. W krótkim fragmencie znakomicie została uchwycona dynamika działań kapłana, który wykonuje jednocześnie kilka czynności: gdy odkłada karabin, odciąga rannych z linii ostrzału w bezpieczne miejsce, zaraz potem wyciąga stułę – symbol kapłańskiej godności i zaopatruje umierających na drogę do wieczności. Po zejściu z pola walk odwiedza chorych w domach. Ks. Woźniaka cały czas widzimy w ruchu, a karabin i stuła nie wykluczają się wzajemnie lecz tworzą harmonię. To bardzo piękna, wyrazista kreacja, w kilku zdaniach kreśląca prawdę o dzielności i odwadze szopienickiego kapłana; którego widzimy w dwóch rolach: przywódcy walk oraz kapelana powstańców. W pozornie sprzecznych zachowaniach istnieje jednak jakaś spójność decydująca o bogactwie wewnętrznym tej postaci i prawdzie jej życia. Łączył on brawurę ze zdolnościami przywódczymi, skupienie wewnętrzne z żarliwością kapłańską i troską o człowieka, co zapewne zadecydowało o jego wielkiej popularności w środowisku powstańczym

W czasie działań bojowych nie zwraca uwagi na polecenia – ppor. Fryderyka Woźniaka, (1895-?) z 4 baonu pułku katowickiego Walentego Fojkisa: „Karol, chowaj się! Karol, nie podłaż! – krzyczał dowódca, Fryderyk Woźniak. Ksiądz Woźniak nie zwracał uwagi na wołanie brata. Nie spoczął, póki nie uporał się ze wszystkimi rannymi” – i nie zaopatrzył na ostatnią drogę wszystkich umierających. Nie zważa na świszczące kule narażając dość beztrudnie siebie, potem obchodzi wszystkich trafionych w walce, znajdujących teraz bezpieczne schronienie po domach, ponownie nakładając stułę...i ocierając pot z czoła. Widać jego zmęczenie, ale też siłę woli, która każe myśleć o innych. Zaraz potem widzimy go znowu prowadzącego do ataku: „Ksiądz Woźniak sam prowadzi obok Grabowskiego. Krzyż w lewej, rewolwer w prawej ręce. Twarz uniesiona, zajadła.- Pieroński farosz! – mruczą z uznaniem powstańcy” – a i narrator pisze o kapłanie z wyraźną fascynacją, nie kryjąc podziwu. Jest faktem, że w walkach o Kędzierzyn, a zwłaszcza o zdobycie Kłodnicy

wieczorem 10 maja 1921 roku ks. Karol Woźniak zasłynął z dzielności, o czym możemy przeczytać we jego wszystkich, zresztą bardzo lapidarnych biogramach. To właśnie wówczas udało się odeprzeć ostatnie oddziały niemieckie za Odrę.

W opowiadaniu Zofii Kossak ksiądz major wydaje się wzorowany na postaci ks. Ignacego Skorupki, legendarnego kapelana bitwy warszawskiej, którego śmierć została utrwalona obrazie brata stryjecznego pisarki, Jerzego Kossaka, zatytułowanym *Śmierć ks. Ignacego Skorupki* w 1930 roku, na którym widzimy ten moment, gdy kapłan w stule i z krzyżem w ręku prowadził wojsko do ataku. Ksiądz Skorupka poległ 14 sierpnia 1920 roku podczas bitwy pod Ossowem, a jego postać szybko przeszła do legendy, która zaowocowała licznymi realizacjami ikonograficznymi i opracowaniami literackimi.

Karol Woźniak był kapłanem o bogatym życiorysie, święcenia kapłańskie przyjął w Belgii w 1914 roku. Po wybuchu I wojny światowej nie chcąc służyć w armii pruskiej wyjechał do Stanów Zjednoczonych, ze służby w armii amerykańskiej wyszedł ze stopniem kapitana. Pod koniec 1918 roku zaciągnął się we Francji do powstającej właśnie armii gen. Józefa Hallera i wziął udział w wyprawie kijowskiej, po zakończeniu której odpowiadając na apel ks. Wincentego Rozmusa wzywający śląskich księży do powrotu na Górny Śląsk, wrócił by wesprzeć akcję plebiscytową, działając głównie w powiecie kozielskim. Podczas III powstania sformował baon w Katowickim Pułku Powstańczym im. Józefa Piłsudskiego. W działania powstańcze zaangażowała się właściwie cała jego rodzina. Kapłanem w pułku katowickim Walentego Fojkisa i w I Dywizji Wojsk Powstańczych był także jego brat – Henryk (?-1939), natomiast ks. Jan Wilhelm Woźniak (1886-1939), który przebył podobną drogę życiową jak młodszy brat, najpierw związany z duszpasterstwem polonijnym w Stanach Zjednoczonych, potem żołnierz gen. Hallera, był jedną z czołowych postaci przywódczych na Górnym Śląsku, kapłanem I Dywizji Wojsk Powstańczych, wysoko cenionym za postawę na froncie oraz przygotowania działań operacyjnych, kolejny z braci – Fryderyk (1895-?), również żołnierz gen. Hallera, podczas III powstania był dowódcą 4 baonu pułku katowickiego i specjalnie odznaczył się w walkach o Kędzierzyn. Jedyna siostra – Helena – organizatorka Towarzystwa Polek w roku 1923 została żoną wybitnego dowódcy powstańczego – Alfonsa Zgrzebnioka.

Ksiądz Karol po zakończeniu działań bojowych reprezentował dowództwo w kontaktach z komisją Międzysojuszniczą. Znalazł się na niemieckiej „czarnej liście” 29 księży zagrażających niemieckiemu stanowi posiadania na Śląsku, podburzających ludność przeciw

proniemieckim duchownym, niechętnie też na niego spoglądali księża związani z Wydziałem Duszpasterskim Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu.

Za zasługi otrzymał szereg ważnych odznaczeń: Krzyż *Virtuti Militari*, Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności, Krzyż Zasługi I Klasy oraz Krzyż Walecznych. Po zakończeniu działań powstańczych krótko był wikarym w Dolnych Rydułtowach, w parafii pw. Św. Jerzego, a następnie uczył języków obcych w Gimnazjum Komunalnym w Roźdzeniu, jednocześnie działając w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Zmarł młodo, mając zaledwie 30 lat, a według niektórych źródeł przyczyniło się do tego wcześniejsze zaangażowanie w III powstaniu śląskim. Pogrzeb odbył się 9 grudnia w kwaterze powstańczej na cmentarzu przy ul. Brynicy, a we *Wspomnieniu pośmiertnym* pomieszczonym w redagowanej przez Henryka Sławika „Gazecie Robotniczej” napisano, że „przybrał on rozmiary olbrzymiej manifestacji powstańczej będącej wyrazem uznania dla niepospolitych zasług zmarłego. Śp. Ks. Karol Woźniak był jedną z tych cichych i jasnych postaci, które w ciężkiej służbie Ojczyźnie nie cofali przed największymi ofiarami, które w dążeniu do urzeczywistnienia idei narodowych okazywały niezłomny hart, wolę i poświęcenie”.

Jedna z ulic szopienickich nosi dzisiaj imię ks. majora Karola Woźniaka. O żywej pamięci świadczy zadbana mogiła i płonące znicze. Opiekują się nią harcerze z 10 Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej im. Mariusza Zaruskiego, którzy też nakręcili krótki balladowy film „Ubodzy powstańcy, śląscy szeregowcy” konsultowany przez ks. prof. Jerzego Myszora, doskonale oddający dynamikę działań ks. Karola Woźniaka. Szopieniccy wodniacy posiadają bardzo dojrzałą świadomość historyczną, pełną wiedzę o znaczeniu miejsca w którym znajduje się ich stanica. Wiedzą, że to w Szopienicach mieściła się siedziba Wojciecha Korfantego w III Powstaniu, że tędy wjeżdżał do Katowic gen. Stanisław Szeptycki, ich drużyna bierze także udział w rekonstrukcjach historycznych. Reżyserem i scenarzystą był drużynowy dh Filip Bałazy. I tu zaczyna się ciąg dalszy dziejów tego wątku. Dh Filip- obecnie student Uniwersytetu Śląskiego, kierunku „Turystyka historyczna” pochodzi z rodziny o pięknych tradycjach, jego pradziadkowie z obu stron brali udział w powstaniach śląskich, a drużynę przejął po ojcu – Adamie Bałazym. Film powstał jako zadanie na Wiosenny Spływ Odrzański w 2016 roku. Celem Spływu jest upamiętnienie Powstań Śląskich, posiada on trzy szlaki; pierwszy – Kanałem Gliwickim –nosi imię Roberta Oszka, drugi – rzeką Rudą –Stanisława Wolnego „Baranka”, trzeci –rzeką Odrą – Konrada Wawelberga. Całość kończy się apelem przy pomniku upamiętniającym poległych powstańców na Górze św. Anny. Choć w filmie nigdzie nie pada nazwisko Zofii Kossak nieodparcie odnosi się wrażenie jakby to jej opowiadanie (choć wiemy,

że tak nie było) stało się inspiracją dla szopienickich druhów, gdyż kreacja postaci ks. Karola Woźniaka bardzo dobrze odpowiada wizerunkowi nakreślonemu przez pisarkę.

Pora wreszcie postawić pytanie, skąd autorka *Nieznanego kraju* mogła zdobyć taką wiedzę o walecznym i charyzmatycznym kapłanie, że oddała nawet szczegóły jego wyglądu, wszak bujną czuprynę istotnie oglądamy na wszystkich zdjęciach. Zofia Kossak osiadła na Śląsku Cieszyńskim w 1922 nie miała więc chyba okazji poznać osobiście ks. Karola Woźniaka, który rok później zmarł. *Nieznany kraj* w skład którego wszedł omawiany tekst oraz jeszcze inny o tematyce powstańczej zatytułowany *U stóp św. Anny*, ukazał się dopiero w roku 1932 i był efektem wielu żmudnych lat zdobywania wiedzy o historii tej ziemi, w której pomagał drugi mąż pisarki, mjr Zygmunt Szatkowski, historyk wojskowości. We wstępie do pierwszego wydania książki pisał: "Wszystkie wydarzenia, wszystkie prawie postaci, całe tło, na którym rozgrywają się poszczególne wypadki są wiernym obrazem opartym na ścisłych studiach historycznych, są wreszcie owocem kilkuletniej pracy i gruntownej znajomości Śląska", a nieco dalej dodawał, że aby nie powiększać jeszcze bardziej objętości książki, autorka nie przytoczyła źródeł z których korzystała, a które były bardzo liczne. Nie poznamy więc materiałów i dokumentów na podstawie których powstawał *Nieznany kraj* a zwłaszcza tych związanych z opowiadaniem o księdzu Karolu Woźniaku, zwłaszcza że podczas okupacji niemieckiej archiwum autorki w Górkach Wielkich zostało kompletnie zniszczone. Z pewnością przewodnikiem po zawiłych meandrach śląskiej przeszłości był znakomity historyk Franciszek Popiołek, pierwszy profesjonalny badacz dziejów regionu. Także wybitny polihistor cieszyński - Ludwik Brożek, często przyjeżdżający do Górek Wielkich, mógł wskazywać autorce różne materiały. Być może czytała pełne bólu nekrologi, które pojawiły się w prasie śląskiej („Górnoślązaku”, „Gazecie Robotniczej”), ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Tak sugestywnie nakreślona postać, żywa i barwna, porywająca, jakby rozsadzająca ramy tekstu nie mogła powstać tylko na podstawie kilku informacji. Wiemy też, że pisarka czytała *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka, że cieszyła się z przyznanej pisarzowi nagrody, z tematyką powstańczą miała więc wielorako do czynienia. Zresztą powróciła do niej jeszcze w świetnych reportażach poświęconych dziejom polskiego harcerstwa pt. *Laska Jakubowa*. Kreacja postaci ks. Woźniaka pozostanie jednak tajemnicą warsztatu znakomitej pisarki, a film szopienickich harcerzy, tak bardzo komplementarny z opowiadaniem, wiąże wszystko we wzruszającą całość, potwierdzając starą prawdę, iż życie samo pisze najpiękniejsze scenariusze.

prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz